



Zadawanie pytań to metoda zdobywania wiedzy. Wiedzy w najszybszym rozumieniu tego słowa. Dla lekarza zadawanie pytań to sposób, aby dowiedzieć się jak najwięcej o okolicznościach, które sprowadziły do niego pacjenta.

Kto pyta – nie błądzi

Dla lekarza weterynarii ta umiejętność jest szczególnie ważna, bo przecież nasi pacjenci nie potrafią osobiście porozmawiać z lekarzem. Musi to w ich imieniu uczynić opiekun. Taka rozmowa lekarza z pacjentem (opiekunem) nazywa się w medycynie wywiadem lub – z łaciny – anamnezą.

Rozmowa jest bardzo ważna

Każdy lekarz powinien najpierw pozwolić, aby opiekun przedstawił wszystkie swoje spostrzeżenia i objawy choroby zauważone u zwierzęcia, a dopiero potem pytał o inne dane, które są mu potrzebne do postawienia prawidłowego rozpoznania i określenia sposobu postępowania. Z

strony, bez solidnego wywiadu umykają istotne objawy i aspekty choroby, których żadna maszyna nie jest w stanie ocenić. Poznanie charakteru zwierzęcia, jego emocjonalności, to zadanie dla lekarza, a nie dla maszyn. Uważam, że dokładne poznanie zwierzęcia, nie tylko od strony fizjologicznej i „zmierzalnej” oznacza wzrost szans na sukces terapeutyczny.

Zadając pytanie nie należy w jego treści sugerować odpowiedzi. Np.: Czy stosowałeś lekarstwo przez 5 dni, tak

pomogli, wtedy tym bardziej zadawanie precyzyjnych i rzeczowych pytań jest konieczne. Jednak rozpoczynanie leczenia na podstawie rozmowy bez zbadania pacjenta jest, po pierwsze, błędem w sztuce lekarskiej (napiętnowanym w Kodeksie Etyki Lekarza Weterynarii), po wtóre, zazwyczaj obarczone dużym prawdopodobieństwem nieskutecznego postępowania. Co innego,

gdy pacjent jest już zdiagnozowany i prowadzimy rozmowę z opiekunem na temat skuteczności leczenia i ewentualnych modyfikacji postępowania.

Kiedyś pisałem już na temat „rozmów” i porad na forach internetowych. Powracam dziś do tego tematu, bo właśnie ten sposób komunikowania się i określania sposobu leczenia zwierzęcia jest dosyć rozpowszechniony. To właśnie na forach internetowych często spotykam się ze źle zadawanymi pytaniami i oczekiwaniem na wręcz wyleczenie zwierzęcia w ten sposób. Nawiasem mówiąc, internetowa anonimowość pozwala w wielu przypadkach na niegrzeczność (to najdelikatniejsze określenie) i bylejakość.

Internet nie zastąpi wizyty

Mamy obecnie wielu rodaków poza granicami naszego kraju. Usługi weterynaryjne w krajach Europy Zachodniej, czy w Stanach Zjednoczonych są znacznie droższe niż w Polsce. Stąd też wiele pytań i prośb drogą internetową, a czasami telefoniczną, by „leczyć” zwierzę w sposób korespondencyjny. Nie jestem przeciwnikiem Internetu, ale właśnie w takich okolicznościach umiejętność zadawania pytań i uświadomienie sobie, jaka może być odpowiedź, to rzecz podstawowa.

Nierzadko właśnie drogą internetową właściciele przekazują wyniki badań, np. krwi lub usg, czy rtg i proszą o postawienie diagnozy i zalecenia odpowiednich leków. Moim zdaniem, tylko w nielicznych sytuacjach lub przypadkowo udaje się w ten sposób postawić prawidłową diagnozę i skutecznie leczyć. Zainteresowana osoba podaje objawy tylko przez siebie uważane za ważne, nie dając szans na chociażby pełniejszy wywiad i oczekuje porad skutecznych i nieskomplikowanych. Bardzo rzadko spotykam pytania zadane po przedstawieniu zadowalającego opisu przypadku.

Moim zdaniem, to lekarz powinien zadawać pytania po wysłuchaniu, co chce przedstawić opiekun zwierzęcia i najlepiej – po dokładnym zbadaniu pacjenta. Jak więc z tego wynika, obydwie zainteresowane leczeniem zwierzęcia strony powinny umiejętnie zadawać pytania, aby w efekcie można było skutecznie i szybko udzielić mu fachowej pomocy.

Ilek. wet. ANDRZEJ ALWEIL



Fot. Janusz Moczulski

przykrością stwierdzam, że coraz częściej lekarze nie pozwalają „wygadać” się opiekunowi, czy właścicielowi zwierzęcia, a ich docieklivość ogranicza się do odczytu wyników specjalistycznej aparatury.

Coraz większy nacisk na posługiwanie się specjalistyczną aparaturą powoduje zaniechanie przeprowadzania anamnezy. Co gorsza, to często sami posiadacze zwierząt wymuszają taki sposób postępowania. Z jednej strony znacznie podraża to koszty postępowania diagnostycznego (a jeszcze dochodzą opłaty za leki), a z drugiej

jak zaleciłem? Nawet gdy tak nie było, jesteśmy skłonni odpowiedzieć „tak, oczywiście”. Natomiast zadanie pytania: „Jak długo stosowałeś lekarstwo?” pozwoli nam, z jednej strony – sprawdzić prawidłowość wykonanych zaleceń, z drugiej strony – skuteczność zaleconego postępowania.

Pacjenta trzeba zbadać!

Jeżeli opiekun naszego pacjenta zjawia się u lekarza weterynarii bez swojego podopiecznego i chce abyśmy cokolwiek